



JOANNA TEKIELI

SZALONE LATO

*w Olszowym  
Tarze*

FILIA



JOANNA TEKIELI

SZALONE LATO  
*w Olszowym  
Tarze*

FILIA



Leżę na łące,  
Nikogo nie ma: ja i słońce.

Ciszą nabrzmiałą i wezbraną  
Napływa myśl:  
– To pachnie siano.

Wiatr ciągnie po trawach z szelestem,  
A u góry  
Siostry moje, białe chmury,  
Wędrują na wschód.

Czy nie za wiele mi, że jestem?

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI, *Na łące*, 1921



*Dedykuję wszystkim osobom, które dopingowały  
mnie do powrotu na lato do Olszowego Jaru.*





# ROZDZIAŁ 1



Maj zmienił Olszowy Jar w rajsłą krainę, upajającą zapachem bzów i oszłamiającą bujnością przyrody. Korony rosnących nad rzeką kasztanowców pokryły się kwiatami, a ich biel pięknie się komponowała z soczystą zielenią trawy i świeżych listków, a także błękitem rzeki, która, zasilona wiosennymi deszczami, płynęła szeroką strugą, niosąc ze swym nurtem suche liście, patyki i płatki kwiatów, które opadły z drzew.

Weronika podziwiała to piękno i niemal każdego dnia dostrzegała kolejny powód do zachwytu. Uwielbiała ten moment, gdy przejeżdżała przez bramę prowadzącą do jej domu, wysiadła z samochodu i witał ją śpiew ptaków i kojący szum drzew, a z oddali dochodziło szemranie rzeki, która przepływała przez Olszowy Jar.

„Najpiękniejsza muzyka” – myślała Weronika i uśmiechała się do siebie, a potem patrzyła na dom, swój wła-

sny dom, i nie mogła uwierzyć, że naprawdę osiągnęła aż tyle w tak krótkim czasie. Jeszcze jesienią jej życie toczyło się w mieście oddalonym o niespełna sześćdziesiąt kilometrów od Olszowego Jaru. Pracowała w firmie architektoniczno-projektowej, mieszkała z Leonem, który potwornie działał jej na nerwy, i pozwalała, żeby wszyscy wchodzili jej na głowę. Przyjazd do Olszowego Jaru zapoczątkował prawdziwą rewolucję w jej życiu: Weronika odrzuciła toksyczne relacje i zaczęła słuchać siebie. W efekcie dziś, w pełnym rozkwicie wiosny, czuła, że sama też rozkwita i nareszcie jest na właściwej drodze.

– O, cześć, Fruziu! – zawołała z uśmiechem, patrząc na sikorkę, która przysiadła na jabłonce i witała ją śpiewem.

Zwykle, idąc ścieżką prowadzącą do domu, Weronika celebrowała tę chwilę. Szła wolno, podziwiając odnowioną fasadę, i przyglądała się kwitnącej glicynii, która otaczała drzwi wejściowe niczym fioletowo-zielona kurtyna.

„Mój własny, przecudny dom” – myślała, wyciągając dłoń w stronę masywnej klamki.

Nie mogła jednak w pełni się nim cieszyć i korzystać z kącików przygotowanych do leniuchowania, bo miała mnóstwo pracy. Od wielu dni kursowała pomiędzy Olszowym Jarem a Myślenicami, gdzie nadzorowała projekt domu klientki, pani Wiesi. Dom był ogromny, dopiero co wybudowany, i jego właścicielka pragnęła, aby każdy pokój prezentował inny styl – taki, jaki odpowiada osobie, dla któ-

rej był przeznaczony, a że gusta każdej z osób były skrajnie różne, Weronika łamała sobie głowę nad tym, w jaki sposób zachować indywidualny charakter pomieszczeń i jednocześnie otrzymać spójny efekt. Wreszcie, po tym jak pani Wiesia znów odrzuciła pomysł spajający całość, projektantka machnęła ręką na ujednolicanie.

„To jej dom, a nie mój” – stwierdziła. „Ważne, że jej się podoba i wszyscy domownicy będą się dobrze czuli we własnych pokojach”.

Wtedy prace ruszyły już błyskawicznie. Klientka była zadowolona i parę razy zaprosiła Weronikę na wspólne zakupy, podczas których oszołomiła ją wyborem dekoracji, które były tak różnorodne, że można by obdzielić nimi kilka domów.

Nie tylko jednak w życiu zawodowym Weroniki dużo się działo, bo zmiany zaszły także w sferze prywatnej. Odkąd zamieszkał z nią Darek Wroński, zyskała bratnią duszę i wspierającego partnera, ale jednocześnie miała czasem wrażenie, że wpuściła do domu chaos, bo choć Darek był raczej spokojny i poukładany, to o jego rodzeństwie nie można było tego powiedzieć, a zarówno Tomek, jak i Wiola stali się częstymi gośćmi w zaadaptowanej na dom stajni. Bywało więc, że wypoczynek w hamakach rozwieszonych w sadzie przerywało im nagle żywiołowe wystąpienie Wioli, która wpadała jak burza, żeby podzielić się nowym pomysłem albo zaprezentować jakąś kreację, a spokojny wieczór we dwoje

zakłócała wizyta Tomka i jego aktualnej sympatii. Mimo to Weronika nie żałowała swej decyzji, bo przy Darku nie musiała niczego udawać i wiedziała, że może na niego liczyć.

„Miła odmiana po tym wielkim dzieciaku, jakim był Leon” – myślała.

Remont przekształcający starą stajnię dziadka i babci w przytulny i ładny dom został prawie zakończony: pozostało jeszcze kilka kosmetycznych poprawek i detali, z którymi Darek obiecał poradzić sobie w wolnej chwili, już bez reszty ekipy Wrońskich, którzy pracowali nad adaptacją przez kilka miesięcy. Wraz z remontem skończyły się też pieniądze, które Weronika przez kilka lat odkładała na własne mieszkanie, gdy jeszcze pracowała i żyła w mieście. Sądziła, że oszczędności wystarczy na dopracowanie wszystkich szczegółów, ale prace nad adaptacją pochłonęły każdy grosz, a zarobki ze zleceń architektonicznych przeznaczala na bieżące życie i opłaty związane z prowadzeniem firmy. Dlatego właśnie salon z pięknymi ścianami wykonanymi z nieregularnych, olejowanych kamieni stał pusty, bo na meble już nie starczyło funduszy.

„Nie szkodzi” – pocieszała się w duchu. „Uskładam powoli na takie meble, jakie mi się marzą”.

Darek zaproponował co prawda, że on wyposaży salon, ale problemem były nie tylko pieniądze, ale i to, że oglądali setki kompletów mebli i nie znajdowali niczego, co choć trochę pasowałoby do stylu tego niezwykłego wnętrza.

– Będzie trzeba samemu coś zaprojektować i zamówić u Pstryka – stwierdził w końcu, ale i to niewiele rozwiązało, bo ani Weronika, ani Darek, choć na co dzień tryskali pomysłami, w tej kwestii nie potrafili wymyślić niczego ciekawego. Z pomocą przyszli im rodzice Darka, którzy wysłuchawszy podczas wspólnej kolacji narzekania pary na nieciekawe wzornictwo i własną niemoc twórczą, wymienili porozumiewawcze spojrzenia i zaproponowali, by młodzi obejrzel ich piwnicę.

– Znajdziecie tam całe zestawy mebli – wyjaśniła Sabina Wrońska. – Chyba nawet są jakieś przedwojenne witryny i szafy. Moi rodzice, gdy już się dorobili po wojnie, zbudowali drugi dom, w którym teraz mieszka Tomek. A ten zostawili najpierw bratu mojego taty, a po jego śmierci przeznaczyli dla mnie. Oczywiście wszystko w nim wymienili, ale byli z pokolenia, które niczego nie wyrzucało, a że piwnice nasz dom ma potężne, to zgromadzili tam, co się dało. I nadal wszystko tam jest.

– Nie wiem tylko, czy cokolwiek się nada – dodał ojciec Darka. – No bo stoi to tyle lat w niezbyt dobrych warunkach, więc...

– Chętnie się temu przyjrzymy! – weszła mu w słowo Weronika, która na hasło „stare meble” zawsze reagowała jak pies gończy. Przypomniało jej się niezwykle umeblowanie z domu braci Wrońskich i teraz czuła taką ekscytację, że ledwie mogła wysiedzieć, a Darek, widząc to, uśmiechnął się szeroko i wstał od stołu.

– No to chodź, pozwiedzamy trochę lochy – powiedział i rozejrzał się w poszukiwaniu latarki.

Ojciec wręczył im dwie i po chwili oboje zniknęli w czełściach piwnicy, w której panował mrok i dziwnie pachniało, bo w pierwszym pomieszczeniu zgromadzono mnóstwo siana, w którym, jak wyjaśnił Darek, rodzice przechowywali zimą owoce. Weronika postanowiła też wygospodarować takie miejsce, ale wiedziała, że będzie musiała skorzystać z budynków gospodarczych Małgosi, bo piwnica jej stajni została zaadaptowana do celów mieszkalnych.

Szli pogrążonym w mroku korytarzem, a światło latarki błędziło po wnętrzu, wyławiając rozmaite przedmioty gromadzone przez lata.

– Chyba najlepiej będzie, jeśli dojdziemy do końca i zaczniemy podążać w stronę wyjścia – zaproponował Darek, a w tym samym momencie Weronice wyrwał się z ust okrzyk zachwytu, bo jej latarka wyłowiła już z mroku prawdziwy rarytas.

– Tylko popatrz na to! – jęknęła, przeciskając się wśród rupieci w kierunku masywnej witryny. – Idealna biblioteczka! Przepiękna! Och, uszkodzona – dodała z żalem, widząc, że dwie szyby są pęknięte. – Ale myślę, że damy radę to naprawić.

– No pewnie, że tak – odrzekł mężczyzna z przekonaniem. – Ale roboty będzie przy tym od cholery, bo trzeba to wyczyścić, wyszlifować, pewnie też osuszyć...

– Czyli przed nami prawdziwe wyzwanie! A popatrz tylko na tamtą komodę! – Uśmiechnęła się i błysnęły jej oczy. Wyglądała teraz jak pięcioletka, której obiecano ogromne lody w ulubionym smaku, a Darek uwielbiał, kiedy tak się zapalała do nowych zajęć.

– Tak... Widzę, że przy tobie nie grozi mi nuda.

Dwie godziny później wyszli z piwnicy, opleceni pajęczynami i kurzem, taszcząc wielką rzeźbioną komodę. Gdy postawili ją na podwórku, Weronika klasnęła w ręce.

– Patrz na te nóżki! – Wskazała na misternie zdobione podstawy mebla. – I te rzeźbienia! To jest dzieło sztuki! Te meble są warte fortunę! Nie wiem, czy twoi rodzice zdają sobie z tego sprawę, ale te ich piwnice to prawdziwy sezam ze skarbami!

– Dla nas nie jest ważna ich cena, ale wartość sentymentalna – powiedziała Sabina Wrońska, stając w drzwiach domu. – I bardzo się cieszę, że coś się wam spodobało i dacie tym meblom życie, bo na to zasługują. Moi rodzice na pewno byliby szczęśliwi...

– Dzięki, mamó! Przesunęliśmy na jedną stronę te rzeczy, które najbardziej przypadły nam do gustu – powiedział Darek, otrzepując dłonie z kurzu. Niewiele to dało, bo obydwójce byli brudni od stóp do głów, a we włosach Weroniki widać było jakieś drzazgi. – Będziemy je chyba po jednym przewozić i oczyszczać, bo u nas nie bardzo jest gdzie to trzymać.

– Jak chcecie, kochani.

Wracali do domu furgonetką taty, bo tylko do niej zmieściła się komoda. Upchnęli obok niej stary fotel, który też miał ogromny potencjał, i uśmiechali się do siebie na myśl o tym, jak pięknie umeblują swój salon.



## ROZDZIAŁ 2



Renowacja starych mebli pochłonęła Weronikę i Darka tak bardzo, że poświęcali temu każdą wolną chwilę. Czytali porady w sieci, wypytywali też ich znajomego stolarza, Pstryka, słuchali uwag taty Darka i szlifowali blaty, wymieniali spróchniałe fragmenty, sklejali odłamane części, a potem ustawiali swe dzieła w salonie i zachwycali się tym, jak idealnie tutaj pasowały. W tych pracach często uczestniczyła kuzynka Weroniki Małgosia wraz z mężem Krystianem i urodzoną w kwietniu córeczką, Sonią. To właśnie za ich sprawą Weronika odkryła ponownie Olszowy Jar, bo na wieść o ciąży żony Krystian poprosił zajmującą się projektowaniem Weronikę, by uratowała duszę rodzinnego domu kuzynki.

– Zaprojektuj nam dom, tak żeby Małgosia znów poczuła z nim więź – prosił.

Ta więź zniknęła za sprawą remontu, który przeprowadziła mama Małgosi, ciotka Marta, z zamiarem wynaj-

mowania pokoi turystom. Z prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego nic nie wyszło, a unowocześnione wnętrze Małgosia, na co dzień mieszkająca w Paryżu, gdzie zajmowała się aktorstwem i modelingiem, uznała za barbarzyństwo. Weronice, która pamiętała dom Małgosi, zwany Północną Chatą, z czasów, gdy obie były dziećmi, również nie podobały się zmiany, które zaszły, i z radością przyjęła zlecenie na przywrócenie mu duszy, choć drżała z lęku, czy podoła temu wyzwaniu\*. Prace przypadły na okres przed Bożym Narodzeniem, więc projektantka zajęła się także dekoracjami i przygotowała dla Małgosi i Krystiana przytulne, pełne uroku gniazdko.

– Jesteś niesamowita! – chwalili ją gospodarze, zachwycając się spokojem i pięknem Olszowego Jaru.

Weronika cieszyła się ich szczęściem, a jednocześnie czuła coraz silniejszą więź z tym miejscem, które kochała jako dziecko, a z którym rozdzieliła ją bezsensowna kłótnia jej ojca i ciotki Marty. Gdy przyjechała tutaj po latach, zachłysnęła się urokiem wioski, wróciły wspomnienia o ukochanej babci i dziadku, zamarzyło jej się życie w tej spokojnej, malowniczej miejscowości. Stało się to możliwe za sprawą rodziców, którzy przepisali na nią odziedziczoną po dziadkach stajnię i stodołę, a ona pieczołowicie zaadaptowa-

---

\*Tę historię opowiada pierwszy tom sagi o Olszowym Jarze: *Zaczarowana zima w Olszowym Jarze* (Filia, 2022).

ła je na dom i pracownię architektoniczną. I tak Olszowy Jar zmienił się dla niej w bezpieczną przystań, z którą związała swoją przyszłość. Nie bez znaczenia był fakt poznania Darka Wrońskiego, który – wraz z ojcem, bratem i siostrą – pracował nad remontem Północnej Chaty i niepostrzeżenie stał się dla Weroniki bratnią duszą.

„Znalazłam w Olszowym Jarze nie tylko dom i miejsce pracy” – pomyślała Weronika, prostując się znad komody, której drzwiczki właśnie szlifowała, i patrząc na Darka, który oczyszczał tylną część mebla. Wyczuł jej spojrzenie, uniósł głowę i uśmiechnął się.

– Chyba zasłużyliśmy na przerwę – powiedzieli jednocześnie. Wstali i rozciągnęli obolałe mięśnie, po czym skierowali się w stronę domu, bo renowację przeprowadzali w sadzie, uznawszy, że dzięki temu zaoszczędzą sobie zabezpieczania pomieszczeń w środku, dopiero co wysprzątanym po generalnym remoncie.

– O, proszę, ktoś wyczuł okazję na darmową kawę – dodała Weronika, widząc zbliżającą się ku nim parę, Małgosię i Krystiana.

Po chwili usiedli wszyscy razem w zimowym ogrodzie Weroniki, który skonstruowano tak, że w ciepłe dni, takie jak ten, można było rozsunać oszklone ściany i cieszyć się zapachem docierającym z sadu. Weronika przyniosła tacę z kawą, a Darek postawił przed gośćmi talerzyk z ciasteczkami, po czym rozsiadł się na sofie i wyciągnął ręce w stronę

## LATO W OLSZOWYM JARZE DZIAŁA NA WSZYSTKIE ZMYSŁY!



Lato rozbrzmiewa śpiewem ptaków i szumem rzeki,  
pachnie maciejką, skoszoną trawą i dymem z ogniska.  
Mieni się tysiścem kolorów kwiatów, odcieniami zieleni,  
błękitem nieba, złotem słońca. Ma smak malin i czereśni.

Pieści skórę dotykiem słonecznych promieni, ciepłym  
wiatrem i... pocałunkami ukochanej osoby.

A jednak sielankowe otoczenie  
to nie wszystko...

Firma Weroniki przeżywa okres zastoju i projektantka  
martwi się, czy zdoła ją utrzymać. Czy razem z Darkiem  
znajdą czas na zachwycenie się cudami lata? Czy Małgosia  
i Krystian nie zatęsknią za wielkim światem? I jak letnie  
szaleństwo wpłynie na poważną Lidkę, która przyjedzie  
do Olszowego Jaru na długie studenckie wakacje i spotka  
chłopaka, o którym wszyscy mówią, że nie jest dla niej?



# FILIA

cena 45,90 zł

Klub książki

ONA  
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIOTEKA.PL

ISBN 978-83-8280-769-1



9 788382 807691